№ 131. Warszawa, Środa 8/20 Maja Rok 1857.

Opłata prenumeracyjna na Kronikę Wiadomości Krajowych i Zagranicznych wynosi: a) w Warszawie rocznie: rs. 7 kop. 20 (złp. 48); b) kwartalnie rub. sr. 1 kop. 80 (złp. 12); miesięcznie kop. 60 (złp. 4).

KRONIKA
WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Na prowincji w Królestwie [illegible] pocztą [illegible] rs. 12 (złp. [illegible] [illegible] rs. 3 (złp. [illegible] [illegible]twie taż sama [illegible] winc[ji] w Kro[lest]wie [illegible] niem rs. 4 po[illegible] [illegible] [kwa]rtalnie za koperty

Jutro W Niebowstąpienie PAŃSKIE, i Ś. Donata. Wschód słońca o g. 3 m. 58.—Zach. o g. 7 m. 54. | Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście w domu Nro 391. naprzeciw Saskiego placu. | Dziś rano stopni ciepła 9. wczoraj w poł. ciep. 14. Wysokość wody na Wiśle stop 5 cali 1.

Jutro uroczyste Święto, Kronika nie wyjdzie.

Z Petersburga, d. 29 Kwietnia (11 Maja).

— Z powodu zejścia Księżny Marji-Ludwiki-Karoliny, wdowy po Księciu Maxymiljanie Saskim, a Macochy panującego Króla Saskiego i Księżny Marji Glocester, córki zmarłego Króla Wielkiéj Brytanji Wilhelma IIIgo, NAJJAŚNIEJSZY CESARZ raczył rozkazać przywdziać u Dworu żałobę na dni sześć, od d. 27 Kwietnia.

Włościanin Eutychiusz *Warnak*, za wyrokiem Kijowskiéj izby sądu kryminalnego, zapadłym w roku 1846, po ukaraniu chłostą rózg 20 razy, był zesłany do Syberji na osiedlenie i znajdując się w Kijowskim obwodzie gub. Tomskiéj, zaniósł najpoddanniejszą prośbę o pozwolenie zapisania się za mieszczanina m. Tomska.

Na przełożenie takowéj prośby J. C. MOŚCI, N. PAN raczył rozkazać: pozwolić *Warnakowi* zapisać się w poczet mieszczan m. Tomska, wszakże bez prawa przechodzenia do wyższych stanu miejskiego stopni.

Ogłoszenia od Rządzącego Senatu.

Kancellarja 2 depart. wzywa strony do odczytania i podpisania zapiski w sprawie, weszłéj od p. o. Mohylewskiego cywil. gubernatora, o dworskich poddanych pozostałych po radcy hon. *Baranowskim*.

Kancellarja 1 oddz. 3 depart. wzywa strony do dopełnienia tejże formalności w sprawach weszłych: Od Grodzieńskiego cywil. gubernatora: 1) Hr. *Chodkiewicza*, z KKs. Franciszkanami Pińskiemi o summie poszukiwanéj na hrabstwie Kopyłowskiem. 2) O nieprawne zapisanie rodu *Kondratowiczów-Imszennikow*, za mieszczan m. Bielska. 3) O pretensjach kościołów Rossowskiego i Kleczkowskiego do majątku po ks. *Staniszewskim*. 4) O wysokie oszacowanie domów mieszkańców Białego-Stoku, staroz. Maszy *Grodzieńskiéj* i *Libszyca*. 5) O łąkę sporną między mająt. skarbowym *Pulsy* i okolicą szl. *Wyżki Kościelne*. 6) O pretensją pieniężną duchowieństwa Rzymsko-Katolickiego do obyw. *Imbry*. 7) O włośc. z mająt. skarbowego *Zelwa*, zapisanych przy mająt. obyw. *Izbickiego*. 8) O pretensją starozak. *Rozenbluma*, w stopniu *Bremerowéj*, do m. Bielska, za przekarmienie wojsk w latach 1807 i 1812. 9) O pretensją skarbu w stopniu PP. Bernardynek Grodzieńskich do ob. Jul. *Boreyszy* o 427 rs. 50 k. 10) O pretensją Mokrzańskiéj cerkwi do obyw. *Kościnéj*. 11) Szl. *Pczyckich* z ob. *Wazgirdami*, o tradycją. Z izby Grodzieńskiéj sądu cywilnego: 12) O pretensją obyw. Rysz. *Daszkiewicza*, w stopniu *Wielowiejskich*, *Kaznowskiéj* i *Kowalskiéj* do spadkobierców Ign. *Budziszewskiego*. 13) O pretensje spadkobierców Anny *Turskiéj* do Pułk. Kazim. *Eysymonta*, i jego żony za obligami. 14) Włościanina *Dłużewskiego*, poszukującego wolności z pod władania hr. Jana *Potockiego*. 15) Włościanina Wład. *Sawickiego*, poszukującego wolności z pod władania hr. *Wołłowicza*. 16) Włościanina Pawła *Gasprowicza*, poszukującego wolności z pod władania obyw. *Masłowskiego*.

Do rządz. senatu została przeniesiona przez kommissją prośb, w okresie od 1 Marca po 1 Kwietnia sprawa, o prawach Rzymsko-Katolickiego i Prawosławnego duchowieństwa do kościoła i gruntów w majątku obyw. *Klottow*, Nawłoki, w gub. Wileńskiéj.

Do ogólnego zgrom. 4, 5 i granicz. departam. weszły z powodu różności zdań, sprawy z 1 oddz. 3 depart. 1) O sprzedaży majątku obyw. *Omiecińskiego* na zaspokojenie pretensji ob. *Chylińskiéj*. 2) O spadku pozost. po włośc. *Jarmołowiczu*.

Wzywają się spadkobiercy: do sądu pow. Wielizskiego—po radcy dworu Janie *Sokołow*. Do Rzeżyckiéj opieki szlacheckiéj—Teodor *von Kursel*, jako spadkobierca po matce Julji z domu *Sawickiéj*. w pierwszém zamężciu *Chodorowskiéj*, w drugiém *von Kursel*.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

— NAJJAŚNIEJSZY PAN, w skutku przedstawienia JO. Xięcia Namiestnika Królestwa, NAJMIŁOŚCIWIÉJ dozwolić raczył wychodcom Polskim: Włodzimierzowi *Miączyńskiemu*, Józefowi *Łopacińskiemu*, Eustachemu *Kaczorowskiemu*, Teofilowi *Okęckiemu*, Franciszkowi *Wedeckiemu*, księdzu Piotrowi *Falkiewiczowi*, Antoniemu *Turskiemu*, Franciszkowi-Ignacemu 2ch imion *Olszewskiemu*, księdzu Piotrowi *Ziółkowskiemu*, Napoleonowi-Wincentemu 2ch imion *Bereckiemu*, Henrykowi *Buksickiemu*, Jacentemu *Grabowieckiemu* i Felicjanowi *Leszczyńskiemu* z żoną i córką, z których dwaj pierwsi przebywają w Prussach trzeci w Austrji, pozostali zaś we Francji, powrócić do Królestwa Polskiego, na zasadach NAJWYŻSZEGO Ukazu z dnia 15 (27) Maja 1856 roku.

— Na zasadzie Najmiłościwszego Manifestu z dnia 26 Sierpnia r. z., uwolnieni zostali od robót ciężkich w Syberji z pozostawieniem na osiedleniu, przestępcy polityczni: Bronisław *Chomiczewski*, Wawrzyniec *Ćwiek*, Rudolf *Zaremba*, Ludwik *Uklejewski*, Antoni *Jankowski*, Florjan *Danowski*, Michał *Bokio*, *Mikutowicz*, dwaj *Dolewscy*, *Wejsztord*, Jakób *Wołąsewicz*, Józef *Dąbrowski*, Władysław *Chołodowski*, Henryk *Krajewski*, Józef *Wałecki*, Ludwik *Sobolewski*, Ksawery *Majewski*, Teofil *Moszyński*, Wincenty *Linkiewicz* i Antoni *Bogusz*.

Korrespondencja Kroniki.

Wilno 29 Kwietnia 1857 r.

W uprzedniéj naszej korrespondencji wspomnialiśmy szczególnie o tutejszym karnawale, zatem wypada teraz mówić o poście i świętach wielkanocnych, ale doprawdy ciężko znaleść w tym czasie cóś takiego coby zasługiwało na wzmiankę; jak wszędzie tak i u nas dni postne poświęcone życiu w familijnem kółku, rozmyślaniom, modłom i rekollekcjom. Publiczne katechizmowe nauki odbywały się w kościele Ŝtego Jana, a zawsze świątynia była napełniona słuchaczami ze wszystkich warstw tutejszego towarzystwa, w niektórych domach miewali światli księża parę razy na tydzień kilkogodzinne rekollekcje, salon zamieniał się w audytorjum, kanapa w kazalnicę, wygodne fotele zastępowały miejsce twardych ławek, i można zaręczyć, że przy zgromadzeniu nie tak licznem jak w kościele, większe bywało skupienie ducha, mniéj roztargnienia, szeptów, wejrzeń i ziewań, choć to u nas bardzo rzadko zdarza się i w kościołach; Wilno, przedewszystkiem pobożne, pobożne prawdziwie, to serce Litwy ma głęboką wiarę i objawia ją w każdéj porze i na każdem miejscu; żeby się o tém przekonać dość jest pójść do Ostrobramy, tam rano czy wieczorem, o południu czy o północy, w deszcz czy w pogodę, znajdziemy klęczących na ulicy z odkrytą głową, z okiem utkwionem w cudowny obraz Bogarodzicy, z głębokiem westchnieniem i cichą modlitwą na ustach, modlitwą udających się pod obronę Pani Niebios'

WYCIECZKA W ŚTO-KRZYZKIE GÓRY.

(Wyjątki z wędrówki na kwestarskim wózku.)

WIZYTA W KLASZTORZE S. KATARZYNY.

(Ciąg dalszy).

Po tak łaskawem oświadczeniu pani W.... starałem się pozyskać jéj zaufanie, co mi nie trudno było osiągnąć w ciągu towarzyskiéj …ą rozmowy. Dowiedziałem się że już od tygodnia bawi w klasztorze, że uczyniła ślub odbywać tu wędrówki co trzy lata, aby nawiedzić siostry zakonne, z któremi była ciągle przez półtora roku; a gdym się zaciekawił jakie mogą być powody tak ścisłéj przyjaźni, światowéj kobiety z siostrami zakonnemi, pani W.... powstała ze swego miejsca, przystąpiła do otwartego okna i podnosząc oczy na piętro klasztorne, rzekła z uśmiechem:

— Patrz pan, to okno po prawéj stronie, opuszczone białą firanką, należy do celi, która była przez półtora roku mojem pobytem. Tak panie, nie byłam ja tu w nowicjacie ale zamknięta w klasztorze, musiałam wyrabiać w sobie pokorę ducha, któréj mi nieba odmówiły; modliłam się i płakałam, pisywałam ztąd do rodziny i od niéj odbierałam listy, i stałam się ofiarą mego więzienia, bo całem sercem przylgnęłam do tych miejsc, pokochałam siostry wszystkie jak moje rodzone i gdyby nie światowe stosunki, na zawsze bym może tu pozostała, bo tu tak dobrze, tak spokojnie żyć można. Powiedziała kobieta i lekko się zamyśliła, a ja szanując jéj wspomnienia nie śmiałem pytać o szczegóły historji pobytu — miałem nadzieję że z czasem dobrowolnie przejdą one na własność moją.

— Sto kilkadziesiąt mil nie lękała się odbyć kochana Helena, aby tylko nas odwiedzić, odezwała się wchodząca właśnie do pokoju matka wielebna.

— I pani sama tę podróż odbyłaś? — zapytałem z pewnym podziwieniem.

— Sama jak pan widzisz — odpowiedziała kobieta ściskając rękę matki wielebnéj.

— Więc ona panna czy wdowa, tego już nie wiem! — pomyślałem niespokojnie.

— Mąż mój musiał pozostać w domu, interesa gospodarskie nie pozwoliły mu się razem ze mną wydalić.

— Więc ona ma męża i to gospodarza! — z westchnieniem kilka razy powtórzyłem, i wtenczas właśnie pani W... wyprowadziła z sąsiedniego pokoju dwie małe dzieciny, które tuląc koło siebie, wyglądała jakby otoczona świętemi aniołkami.

— To moje córki — powiedziała matka z pewną dumą a ja już spokojniéj i z większym szacunkiem spojrzałem na młodą matkę i na jéj śliczne aniołki.

Najprędsze to są znajomości w podróży, od razu serca się porozumieją, wiadomości wymieniają się wzajemnie, i serdeczna przyjaźń zawiązuje się nieraz w ciągu jednéj godziny, — i dziwić się że tyle małżeństw wyrasta na głównych i bocznych traktach?! I teraz ja w ciągu kilku godzin miałem szczęście stać się powiernikiem całéj historji pani W....; historja ciekawa, jednak nie mogę wam jéj czytelnicy teraz udzielić. Rozmowa ożywiona płynęła nieprzerwanym potokiem, ja poznawszy całe zgromadzenie zakonne, przekonałem się o prawdzie wszystkich pochwał, jakie ze wszystkich stron na ten klasztor spadają poznawszy panią W.... cieszyłem się jéj piękną duszą, pięknem sercem i myślą, jaka rozkwitnąć tylko

Królowéj ziem naszych i Matki nieszczęśliwych; dość jest zajść do kapliczki z cudowną figurą Pana Jezusa będącą przy kościele bernardyńskim, do kościoła Trynitarzy na Antokolu i odwiedzić wzgórze na Śnipiszkach za Zielonym mostem. Jak prawie najgłówniejszą charakterystyką moralnego usposobienia mieszkańców Wilna jest pobożność, tak najwybitniejszym rysem w obrazie zewnętrznéj strony miasta jest wielka ilość kościołów względnie do liczby domów: może ten widok świątyń wpływa na stan duszy, może nieraz człek i mniéj pobożny idąc ulicą, gdy na każdym prawie kroku spotyka otwarte podwoje Pańskiego przybytku, zajdzie pomimowolnie, westchnie lub zmówi pacierz, a Bóg reszty dokona, nawróci i umocni w wierze. Może, lecz gdy klimat, pozycja, otaczająca natura, wpływa na charakter ludzi, czemużby i postać miasta nie miała wpływać na umysły i serca jego mieszkańców. O! tak, chyba człowiek zupełnie pozbawiony wszelkich wznioślejszych uczuć, nie dozna silnego wrażenia spojrzawszy z góry na ten stary gród Giedymina; jakieś błogie, chrześcjańskie uczucie przejmuje serce gdy spoglądamy na te liczne wieżyce, co wpośród tłumu domów wystają ku niebu, jak dłonie wzniesione do Boga siłą gorącéj modlitwy. Widok Wilna *a vol d'oiseau* jest nieporównany, a artysta, obrawszy punkt naprzykład na Bekieszówce, mógłby cudowny stworzyć krajobraz. Z prawéj strony wyniosła góra z ruinami ruin wielkoksiążęcego pałacu, u stóp jéj katedra greckiéj architektury, ze stojącą na stronie wieżą, z lewéj na pokrytéj zielonością wyniosłości kościół niegdyś missjonarski, daléj za nim wizytkowski, poniżéj gotyk bernardyńskiego kościoła i to małe arcydzieło, znane już z rycin całéj Europie, kościołek świętéj Anny, obok święty Michał, nieco wyżéj największa święto-jańska wieża, pod nogami widza kręta Wilenka, ogród botaniczny i plac katedralny, a wszystko to oświecone promieniami słońca kryjącego się za ponarskie góry, czarujące sprawiłoby wrażenie.

W czasie postu teatr w Wilnie zawsze zamknięty, że zaś o téj porze żaden artysta do nas nie przyjechał, więc oprócz żywych obrazów, które jeszcze i po raz trzeci przedstawiano, i wzmiankowanych w uprzedniéj korrespondencji koncertów, nie mieliśmy przed świętami żadnych publicznych zabaw, a tylko bardzo rzadko zgromadzone w nielicznem kole towarzystwo bawiło się w gry niewinne. Ale i same święta z powodu ciągłych deszczów i śniegu wcale nie wesoło nam przeszły. Zwyczajnie już w wielki piątek i wielką sobotę miasto nasze przybiera świąteczną powierzchowność, ulice napełniają się mnóstwem wyświeżonych elegantów i elegantek śpieszących do wszystkich kościołów dla uczczenia grobu pańskiego i niestety! popisania się z nowo-modnem odzieniem. Jest to zarazem rodzaj paryzkiego *Longchamps*. Można wtedy widzieć i nowe jak z igły zdjęte kapelusze, i wykwintne mantyle i różnego rodzaju stroiki. Przy grobach w poobiedniéj porze amatorowie i artyści śpiewali i grali w kościołach Franciszkańskim i Śtego Jana, gdzie kwestowały damy, u Franciszkanów pani Dorota Łopacińska z pannami Morykoni i Idalją Łopacinską, a u św. Jana księżna Puzynina i p. Kierbedziowa z pannami Chlewińską i Mejsztowiczówną. W czasie samych świąt nie było żadnych zabaw i tylko starożytny zwyczaj *święconego* zajmował towarzystwo. Proszone święcone u barona Rönne jenerał-gubernator zaszczycił swoją obecnością.

Teraz nadchodzą kontrakty, czyli raczéj nadeszły i jak można wnosić z nader licznego zjazdu obywateli, będą bardzo ożywione i wesołe. Jarmark już otwarty i dużo bud znajduje na katedralnym placu, niezbyt jednak uczęszczany z powodu niestałéj pogody, która jak twierdzą przybyli ze wsi strasznie podziała na urodzaje i zapowiada wysokie ceny zboża. Są tu siostry Nerudy, które już raz grały w teatrze na dobroczynność; spodziewamy się Kątskiego, zawitał do nas pan Tropiański klarnecista i skrzypek, artysta wielkiego talentu jak się dowiadujemy z zagranicznych gazet; pan Moniuszko ma w tych dniach wystąpić z wieczorem muzykalnym, a publiczność uwielbiająca tego mistrza z niecierpliwością oczekuje chwili, w ktoréj posłyszy jego *Budrysów, Maćków i Lirników*. Dawano tu znowu w teatrze *Wąsy i Perukę*, z przyjemnością widzieliśmy znaczny postęp w grze aktorów, szczególniéj pana Derynga w roli Zamiechowskiego i Chełmikowskiego w roli Brzechwy, lecz pan Chełmikowski i dawniéj przewybornie ją odegrywał, ubiory kobiet były bardzo ładne i odpowiednie.

Pan Edward Kotłubaj wydał pierwszy zeszyt *Galerji Nieświeżskiéj*. Jest to zbiór portretów familji Radziwiłłów; drzeworyty Sztarkmana, a życiorysy skreślone przez pana Kotłubaja: niniejszy zeszyt zawiera ich trzynaście. Sumienna ta praca, oparta na najlepszych źródłach, zasługuje na rozbiór głębszego krytyka i mamy nadzieję że pan Juljan Bartoszewicz zwróci na nią swoją uwagę. Lecz oprócz galerji Nieświeżskiéj p. Kotłubaj drukuje osobno życiorys Janusza Radziwiłła, do którego brał materjały z archiwum Nieświeżskiego: będzie to dość obszerne dzieło, wystawiające w nowem świetle tę dotąd tak niesympatyczą postać. Chodzą pogłoski, że kolej żelazna Petersburgsko-Warszawska na pewno pójdzie przez Wilno; obecnie mamy tu inżynjerów francuzkich, którzy oglądali wyprowadzoną już linję i wyczekują z Petersburga swojego szefa, mającego jakoby przywieźć ostateczne zatwierdzenie. Marszałkowie gubernjalni i powiatowi zjadą się pierszych dni maja i zawezwawszy doświadczeńszych obywateli utworzą włościańskie komitety. Pan jenerał-gubernator Nazimow bawi jeszcze w stolicy. Oto prawie i wszystkie nowiny; dość na teraz, a spodziewam się że kontrakty podadzą nam bogatą treść do następnéj korrespondencji.—*J. L.*

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE

Depesze Telegraficzne.

Londyn 15 Maja. (Wieczorem). Na dzisiejszem posiedzeniu Izby niższéj lord Palmerston przedstawił mocję żądającą zniesienia przysięgi wymaganéj w parlamencie, lub przynajmniéj opuszczenia w jéj teraźniejszéj formule ustępów w skutku których wyznawcy prawa mojżeszowego są wyłączeni z parlamentu.

Pan Thesiger, jeneralny adwokat, zezwolił na przedstawienie tego billu, ale oświadczył, że oponować będzie przeciw drugiemu odczytaniu.

Po panu Thesiger, lord John Russell zabrał głos i poparł propozycję lorda Palmerston *pro forma*.

Times donosi, że dowódca angielskiéj wyprawy do Persji wstrzymał wszelkie dalsze nieprzyjacielskie kroki po zdobyciu Mohamerah.

Wiadomości z Bombay 17 kwietnia donoszą, że duch buntu nieprzestaje panować między wojskiem angielsko-indyjskiém, szczególnie w pułkach piechoty.

Southampton 15 Maja. Paropływ pocztowy *Fulton* przybył tu z New-York wypłynąwszy z tego portu w dniu 2 b. m. Trzy fregaty przygotowują się w porcie New-York udając się do Chin.

Pan Reed, nadzwyczajny kommissarz, ma wsiąść na jedną z nich aby się udać na miejsce swego przeznaczenia.

Carpentier, bohater sprawy kradzieży Towarzystwa kolei żelaznéj północnéj francuzkiéj, znajduje się na statku *Fulton* i ma dziś udać się do Paryża.

Tryest 15 Maja. Poczta z Konstantynopola 8 maja donosi nam, że traktat pokoju podpisany w Paryżu między lordem Cowley i Feruk-Chanem, nadszedł do Teheranu w dniu 4 kwietnia i został z wielkiém zadowoleniem przyjęty przez Szacha i lud.

Demoralizacja panująca w Persji i objawiająca się przez częste powstania, przypisywaną jest złemu stanowi finansów. (*Ind. Belge*).

A N G L J A.

Londyn 14 Maja. Times poświęca wielki artykuł kwestji chińskiéj. Doniósłszy że w październiku r. b. przy brzegach chińskich zgromadzą się siły morskie połowy mocarstw europejskich, ponieważ oprócz Anglji i Francji rozmaite państwa mniejszéj ważności jak Hiszpanja i Sardynja chcą także należyć do wielkich wypadków które mają otworzyć cudzoziemcom bramy téj niezmiernéj przestrzeni ziemi, która dotąd pozostawała zamkniętą dla wszystkich obcych, dziennik angielski stara się wykazać, że w całéj téj sprawie interes Anglji zupełnie się zgadza z interesami wszystkich innych narodów.

Wielka Brytanja, mówi on, żąda bezpieczeństwa dla europejczyków i rękojmi dla nich przeciw wszelkiéj krzywdzie, obrazie lub niebezpieczeństwu. Żąda ona od państwa niebieskiego, prawa utworzenia na jego terrytorjum zakładów odpowiednich wielkości i ważności handlu i wymaganiom sanitarnym, tudzież pewności używania na téj ziemi takich swobód, jakich używają chińczycy przybywający do Europy. Gabinet angielski

---

może na litewskich błoniach, a za to wszystko od niéj pozyskałem..... nieograniczone zaufanie.

Dzień cały zeszedł nam na najprzyjemniejszéj klasztornéj pogawędzie, a gdy słońce poczęło się kryć za szczyty Łysogórskie, przypomniałem pani W.... że już czas pomyśléć o naszéj wędrówce, aby uniknąć spotkania z wieczornemi wiedźmami.

Wkrótce też pani W.... okryta szerokim czarnym pielgrzymim płaszczem, podała mi rękę, którą ująwszy nie obojętnie, pożegnałem wielebną matkę, i wyszliśmy z klasztoru.

Ten sam znowu widok co i przed chwilą roztoczył się przed moim okiem, a mając uwagę kierowaną spostrzeżeniami pani W.... poznałem że kobiety potrafią odkryć piękność i w tem, na co my jak nieuki tylko spoglądamy. Szliśmy główną kamienistą drogą, każdy ostry kamień roztrącał nogi mojéj towarzyszki, a ja byłem wdzięczny wszystkim głazom i kamieniom bo im więcéj cierpiały od nich nogi pani W.... tem silniéj ramię moje męzkie łączyło się z ramieniem kobiety! Przechodziliśmy koło cmentarza i grobów, groby jak wszystkie; górka, na niéj darń zielona, kilka kwiatów polnych albo dzika paproć, a nad tem wszystkiem krzyżyk pochylony, zagląda w oczy spokojnego rolnika. Lecz jest przy drodze jeden grób młodziana, grób pielęgnowany od siostr i rodziny nieboszczyka, a zasiany takiem kwieciem, rozkwitły taką różą, że zdaje się widzieć młodzieńca pod ziemią, który siłą swéj młodości nie mogąc długo pomagać światu, pomaga wszystkiéj wonnéj a różowéj roślinności. Obok grobu młodziana jest grób starca 100 letniego — o znać to! grób opuszczony, mury zapadły a wiatr pomiata drzwiami kaplicy, jak nieraz młodość pomiata starością, nie bacząc że pomiata własnym swoim obrazem, własną swoją nieuniknioną przyszłością.

Droga na Łysicę jest bardzo utrudniona, kilka razy odpoczywać trzeba aby można iść daléj bez zmęczenia, a ledwie po upływie godziny dosięgnąć szczytów góry.

— Otóż i ziemia! — zawołałem głosem Kolumba, witającego nowe światy. I śpiesznie weszliśmy utrudzeni na niewielką płaszczyznę.

Świat ze wszystkich stron zamknął się przed nami: wszędzie tylko wysokie i odwieczne drzewa wskazują strop nieba, wszędzie cichość grobowa niewoli myśl i serce nagle zastygłe; wszędzie bezdenne przepaście głazowych kamieni, odwracają oczy, nie nawykłe do błąkania się po takich cmentarzach natury.

Przed nami o kilka kroków stoi piramida kamienna z krzyżem żelaznym na wierzchu, a osłonięta drewnianem rusztowaniem, które czarownice nocne już do połowy zniszczyły. Ten jeden przedmiot wzniesiony z kamienia, jako ważny punkt trygonometryczny, pozwala wspomnieć o ludziach, którzy kiedyś te miejsca przez kilkanaście miesięcy zamieszkiwali. Nie dawne to czasy bo przed dwudziestu kilku laty wznosiły się na téj górze liczne zabudowania, jako mieszkania obserwatorów, którzy zajmując się obserwacjami triangulacyjnemi, obliczyli południk, przechodzący właśnie przez punkt, na którym dziś stoi piramida murowana. Lud tutejszy nie pojmujący naukowych zajęć tutejszych obserwatorów, do dziś jest tego przekonania, że dla tego tu oni zamieszkali, dla tego wpatrywali się w rozmaite narzędzia bo chcieli odkryć skarby, zako-

DODATEK.

mówi *Times*, nie żąda nic więcéj i przedstawia swoje żądania nie w interesie wyłącznym Wielkiéj Brytanji, ale w interesie całéj Europy, samych chińczyków i w ogóle ludzkości.

— Na dzisiejszém posiedzeniu Izby niższéj, sir Ch. Wood objawił życzenie aby Izba zajęła się w poniedziałek budżetem marynarki, oświadczając, że budżet ten jest w zupełności ten sam który był przedstawiony przed rozwiązaniem parlamentu. (*Ind. Belge*).

A U S T R J A.

Wiedeń 12 Maja. Cesarz i książe Karol pruski przybyli dziś do Wiednia, pierwszy z Budy, drugi z Tryestu i razem zwidzili wystawę rolniczą. Cesarz miał dziś wieczorem odjechać napowrót do Węgier, ale zatrzymał się z powodu przybycia księcia pruskiego, który jutro dopiero odjedzie do Berlina.

Wystawa Towarzystwa rolniczego zwabia licznych gości którzy od rana do wieczora przebiegają obszerną przestrzeń w któréj rozstawione są rozmaite płody cesarstwa. Pierwszego dnia było więcéj niż 50,000 zwidzających.

Miasto nasze w miesiącu czerwcu mieć będzie inną jeszcze uroczystość nader zajmującą. Mówimy tu o zgromadzeniu się kongresu statystycznego, który się w tym roku odbędzie. Baron Czernig, naczelnik sekcji w ministerstwie handlu i budowli publicznych, znany zaszczytnie z prac statystycznych co do Austrji, został czasowo uwolniony od tych obowiązków, aby się mógł zająć wyłącznie przygotowaniami do tego kongresu.

Donosiliśmy przed niejakiém czasem, że arcyksiążę Ferdynand Maxymiljan, zamierza przed udaniem się do Bruxelli odwidzić królowę Wiktorję i owdowiałą królowę Marję Amelję. Zdaje się, że J. C. Wysokość odbędzie tę podróż morzem, albowiem parepływ wojenny *Elisabeth*, otrzymał rozkaz oczekiwania na niego w Livorno. Nowożeńcy przed udaniem się do Medjolanu, udadzą się do Wiednia na łono rodziny cesarskiéj, która w tym czasie znajdować tu się będzie w wielkim komplecie albowiem Cesarstwo Ichmość już wtedy powrócą z Wiednia. (*Ind. Belge*).

F R A N C J A.

Paryż 15 Maja. Od dwóch dni giełda nasza przedstawia obraz zupełnego spoczynku, interessów nie ma prawie żadnych. Kursa renty utrzymują się od trzech dni prawie na niezmiennéj stopie, dziś jednak w przedaży na gotowiznę podniosły się do 69,35, to jest o 5 c. wyżéj.

— Jego Cesarska Wysokość Wielki Książe Konstanty Mikołajewicz, uda się dziś wieczorem na przedstawienie w teatrze opery, poprzednio będzie na wielkim obiedzie w ambassadzie Cesarsko-rossyjskiéj, na który przybyć ma z Fontainebleau trzech ministrów, hr. Walewski, marszałek Vaillant i admirał Hamelin. Wielki Książe chciał na krótki czas ostatniego pobytu w Paryżu zająć mieszkanie w *Hotel de Louvre* i jak donieśliśmy apartamenta zostały już na dwa lub trzy dni zamówione, ale Cesarz prosił Wielkiego Księcia aby pozostał przy apartamentach które poprzednio zajmował w pawilonie Marsan. Jutro wieczorem Wielki Książe wyjeżdża do Creusot.

— Panowie Billault, Barroche i Abbatucci, wyjeżdżają w poniedziałek do Fontainebleau.

— Dowiadujemy się z listów z Rzymu, że Najjaśniejsza Owdowiała Cesarzowa Wszech Rossji, dawała wielki obiad, na którym znajdowali się jenerał de Goyon naczelny dowódca wojska francuzkiego w Rzymie, pan de Rayneval nasz reprezentant dyplomatyczny, jenerał Fereira dowódca wojska papiezkiego i wielu innych znakomitych urzędników. Jéj Cesarska Mość ma za kilka dni udać się do Stuttgardu i wszelkie przygotowania do jéj wyjazdu już są poczynione.

— Projekt prawa o statkach pocztowych zaatlantyckich, dzieli tę obszerną służbę między trzy porty: Nantes i Havre z odpoczynkiem w Cherbourg. Ten system jest wprost przeciwny jednozgodnemu zdaniu objawionemu przez kommissję marynarki mianowaną ze strony ministra marynarki i osad. Kommissja ta oświadczyła że rozdrobnienie téj służby między trzy porty, niezmiernie powiększy i to jeszcze bez żadnéj korzyści, koszta tego przedsięwzięcia, zmuszając towarzystwo do uorganizowania trzech dyrekcji oddzielnych i trzech zakładów warsztatowych do napraw i konserwacji statków. Wskutku tych uwag kommissja proponowała połączenie całéj téj służby w jednym porcie i przedstawiła port wojenny Brest, Cherbourg, albo Lorient, który za czasów Dupleix'a przeznaczony był towarzystwu Indji francuzkich.

Ideje te zostały przedstawione przez komissję Cesarzowi, który je przyjął co do zasady, ale oświadczył że w kwestji która w tak wysokim stopniu interessuje wielkie porty handlowe, należy czasowi i doświadczeniu pozostawić, ostateczne wskazanie właściwéj drogi.

Jednakże ta zgodność zdania komissji z zdaniem Jego Ces. Mości co do zasady, zasługuje na uwagę, tém bardziéj że dziś była o tém mowa w ciele prawodawczém.

Biura izby zajmowały się mianowaniem kommissarzy do tego właśnie prawa i do prawa o powiększeniu liczby deputowanych w ciele prawodawczém i o nowych okręgach wyborczych. Co do pierwszego z tych projektów, wszyscy kommissarze zgadzają się co do potrzeby téj służby i co do wysokości wsparcia mającego być przez rząd udzielonem, ale wszyscy także zgadzają się na jedność portu i jedność linji zamiast potrójnego podziału.

Rząd wybierze port jaki mu się zdawać będzie najstosowniejszym, bo w tém nikt nie ma pretensji wskazywać mu wybór, ale większość przychylną jest temu skoncentrowaniu administracji, które w miejsce niepotrzebnego mnóstwa urzędników, zaprowadzi taką tylko liczbę jakiéj potrzeba służby wymagać będzie.

Co do projektu prawa o nowym rozkładzie okręgów wyborczych, wywołał on niejakie uwagi. Między innemi przyznając słuszność że cyfrę 17,001 uznano za dostateczną do wybrania jednego więcéj deputowanego, tam gdzie aż tyle pozostaje nad 35,000 wyborców w pojedyńczym okręgu, uczyniono jednak uwagę że lepiéj byłoby zebrać wszystkie przewyżki mniejsze i większe od téj cyfry i podzieliwszy je przez 35,000, utworzyć tylu nowych deputowanych ile wskaże iloraz, tym sposobem bowiem zamiast 266 mielibyśmy 272 członków ciała prawodawczego.

Posiedzenie publiczne nie przedstawiało żadnego interessu, zatwierdzono bez rozpraw pięć czy sześć praw, a między innemi kupno *pałacu wystawy*. Tym sposobem z dymem uleciały wszystkie gniewy niezadowolonych akcjonistów tego gmachu.

Obawiają się że projekt prawa o banku zostanie może odroczony do przyszłego roku, chociaż minister skarbu bardzo byłby temu przeciwny. Istotnie skarb który potrzebuje 182-miljonów, byłby bardzo narażonym przez to odroczenie. Jeśliby prawo to przeszło na teraźniejszych posiedzeniach, rząd uniknąłby potrzeby pożyczki przez długi czas i ztąd wynikłoby niewątpliwie znaczne podwyższenie kursów papierów publicznych.

Mówiono, że p. de Montalembert wystąpi z nową oppozycją przeciw budżetowi. Być może, że był podobny projekt, ale obecnie musi być zaniechany, albowiem p. de Montalembert dziś właśnie otrzymał od Izby urlop zapewne już do końca posiedzeń. (*Ind. Belge*).

— Pan Kern stara się codziennie przesyłać swemu rządowi wszystko czego tylko dowiedzieć się może względem postępu negocjacji i korrespondencji nieustających ani na chwilę między gabinetami Tuileries i Berlina.

— Otrzymano tu nowe listy z Teheranu, pisane dniem przed przybyciem tam Neriman-chana. Ale artykuły traktatu ułożonego między lordem Cowley i Feruk-Chanem, były już w zupełności wiadome dworowi perskiemu i ani prywatne listy, ani depesze urzędowe otrzymane przez ambassadę perską, nie zawierają nic takiego coby usprawiedliwiało cień nawet obawy odrzucenia tego traktatu przez szacha.

Nie należy zatém wahać się w przypuszczeniu, że traktat ten zostanie ostatecznie zatwierdzony i ratyfikowany tak jak był zredagowany w Paryżu. Wyraz *ostatecznie*, któregośmy tu użyli, potrzebuje objaśnienia. Być może, że gdy niektóre artykuły tego traktatu zredagowane są w wyrazach nieco surowych dla Persji, na co zwracaliśmy uwagę w pierwszych zaraz chwilach po jego podpisaniu, być może zatém, mówimy, że niektórzy ministrowie szacha, na pierwszy rzut oka zechcą ten traktat odrzucić. Ale możemy zaręczyć, że taka opozycja zaledwieby kilka dni utrzymała się, a potem, traktat zostanie w zupełności i z wszelkiemi formalnościami przyjęty i ratyfikowany. Zdrowy rozsądek Sadrazama jest na to najpewniejszą rękojmią. Zna on dokładnie rzeczywiste położenie kraju i nie dopuści żeby Persja popadła na nowo w wojnę która pod wszystkiemi względami może być dla niéj zgubną.

— Porta przedstawiła mocarstwom zachodnim zapytanie, czyby z powodu zbliżających się wyborów w Księztwach, a ztąd potrzeby utrzymania po-

---

pane w niewiadomem miejscu na szczycie; a słupy smołowe i ognie, jakie tu palono w nocy zwykle jako naukowe sygnały, lud podgórski uważa za sposoby wymyślone do odpędzenia z tych miejsc czarownic, strzegących ogromnych skarbów.

— Majstrowali, majstrowali i zdrajcy nic nie wymajstrowali! powiada lud tutejszy, i z tego na czem nauka ogromnie zyskała, on dobrodusznie się pośmiewa.

Znam bardzo ciekawe notaty i spostrzeżenia, spisywane podczas tutejszych obserwacji a będące dziś w ręku familji po jednym z trianguIatorów; uporządkowane i drukiem ogłoszone, pięknąby były pamiątką, téj ważnéj u nas naukowéj czynności.

— I jakież wrażenie pan odbierasz od tego grobu przedpotopowych olbrzymów? — zapytała mnie piękna pani W.... pochylona nad zachodnim spadkiem góry.

— Wrażenie zimne i martwe jak wszystko co w około siebie widzę. — I spojrzałem w dół góry, a tam leżały i leżą i leżyć będą martwe, niedoszłe płody natury, morze głazów olbrzymich, które natura wydała w ostatnich chwilach swojéj niemocy lub zwątpienia, a niebo napiętnowało wiecznem przekleństwem!

Wyobrazić sobie trudno a widzieć koniecznie potrzeba, aby nabrać pojęcia o tym potoku olbrzymich głazów, rozlanych od samego szczytu aż do podnóża góry. Jakby dopiero wczoraj tu strącone i pokruszone z jednego muru, ułożyły się na spadku góry na szerokość kilkunastu łokci; foremne ich boki, wygładzone powierzchnie, doskonałe przylegania jednych głazów do drugich, tworzą jakby jedną pogiętą kamienną podłogę, na któréj żaden krzew nie ma odwagi wzrosnąć, i pokryć czoła tych wiecznych pomników. Natura obumarła, natura zastygła na wieki, tu obrała swoje siedlisko, a znać trzeba historję miejsca aby nie pomyśleć, że te głazy dopiero wczora zostały tu rzucone ręką rzemieślników. O to godne siedziby szatanów i czarownic — lud nasz umie bogom swych bajek obierać mieszkania. Tylko czarownica może lekką nogą przepłynąć po tych głazach, tylko szatan strącony na głowę może tu pląsać i sprawiać uczty swym godnym kumoszkom.

Pod każdym głazem ma siedzieć czarownica, która wypija wszystkie soki z ziemi, wszystką rosę z nieba: nic tu więc żyć nie może. Tylko po nad brzegami przepaści wychylają się z pod głazów niekształtne latorośle — tu jakiś nadęty dziegiel, podobno to zaklęty klarnecista; tam ciemny jałowiec, podobno mistrz na waltorni; obok coś w rodzaju grzyba, to hałaśliwy cymbalista; a na przodzie wyrasta z głazów bujna świętojańska paproć, to zaklęta mistrzyni na arfie! Cały więc chór przed tobą, cały zaklęty, jednak na niebo spogląda: bo oni najmniéj winni, grali i śpiewali z rozkazu królewny.

(*Dalszy ciąg nastąpi.*)

rządku i spokojności, nie wypadało zająć je militarnie przez wojska tureckie. Rossja i Sardynja oświadczyły się najkategoryczniéj przeciw temu. Podobno i gabinet berliński objawił już także zdanie swoje zupełnie w tym samym duchu, ale urzędowéj pewności w tym względzie nie mamy.

(*Indépendance Belge*).

S Z W A J C A R J A.

— Piszą z Bern 9 maja do *Post Ztg:*

Utrzymywano, że p. Kern zganił otwarcie ogłoszenie w Bern dokumentów urzędowych, tyczących się sprawy Neuszatelu. Oto zupełna prawda w tym względzie. P. Kern rzeczywiście dopiero za powrotem do Paryża i toz dzienników, dowiedział się o publikowaniu tych dokumentów. Natychmiast wysłał on depeszę do Bern, aby wstrzymano tę publikację, ale kiedy depesza ta nadeszła, już dziennik *Bund* z całym projektem pośrednictwa, rozszedł się na wszystkie strony.

Rada związkowa, w odpowiedzi na ustną notę Francji, starała się przedewszystkiem wykazać, że gdyby, jak to mogła była uczynić, zwołała Zgromadzenie narodowe, dokumenta te byłyby otrzymały jeszcze większą jawność, niż przez zamieszczenie w jednym dzienniku; nie sądzi zatem, żeby to postąpienie mogło jéj być za złe wzięte.

Obecnie zdaje się, że istotnie to nieco może przedwczesne ogłoszenie dokumentów konferencji, nie będzie miało złych skutków, których się z początku obawiano i że cała ta sprawa wkrótce otrzyma ostateczne rozwiązanie, zadowalające dla obu stron interessowanych. (*Ind. Belge.*)

T U R C J A.

Przed dwoma tygodniami donosiliśmy o przybyciu do Konstantynopola pana Valmagini, mistrza obrzędów u dworu w Wiedniu, któremu powierzono bardzo ważną missję. Obecnie znajdujemy następujące szczegóły w tym przedmiocie w korrespondencji w *Univers Religieux:*

Opowiadają w salonach dyplomatycznych najlepiéj zawiadomionych w Pera, że wielki wezyr wziął się gorliwie do wyszukania źródeł zasiłkowych, skoro się przekonał, iż nawet w razie powodzenia projektu pana Wilkins, nigdy ta instytucja kredytowa nie mogłaby dostarczyć gabinetowi środków zadość-uczynienia licznym wierzycielom listy cywilnéj i wydobycia tym sposobem seraju z smutnego położenia w jakiém się znajduje. Jest to bardzo trudne zadanie które Reszyd-pasza postanowił rozwiązać obejmując ster rządu. W tym celu wielki wezyr udał się do księcia Kalimaki, ambassadora tureckiego w Wiedniu, i prosił go aby rozpoczął z kapitalistami austrjackiemi negocjacje w przedmiocie pożyczki 6 milj. fst., za którą Porta gotowa byłaby dać najpewniejsze rękojmie.

Rezultatem tych negocjacji jest przybycie do Konstantynopola hr. Valmagini, któremu liczne domy handlowe wiedeńskie dały polecenie porozumienia się tajemnie z Portą względem warunków pożyczki 6 milj. fst. Powierzchownym celem missji tego dygnitarza, który o ile wiemy pełni w Wiedniu obowiązki mistrza obrzędów, wprowadzającego znakomite osoby na posłuchanie cesarskie jest staranie się o przywiléj na koléj żelazną z Saloniki do Brood w Slawonji przez Macedonją i Bośnję. Kierunek téj linji przez kraj nader gorzysty czyniłby ją tak kosztowną a zatem tak mało intratną, że koniecznie musiano zrozumieć, iż tu jeszcze jaki inny interes jest w robocie. Jakoż wkrótce dowiedziano się, że ajent austrjacki otrzymał obok firmanu na koléj żelazną z Saloniki do Brood, inny jeszcze firman daleko ważniejszy od tamtego, a który zapewnia kapitalistom wiedeńskim jako rękojmię pożyczki 6 milj. fst. jeśliby takowa przyszła do skutku, *wieczystą własność wszystkich kopalni węgla kamiennego w państwie ottomańskiem*, nie tylko tych które obecnie są eksploatowane, ale i tych wszystkich któreby zostały odkrytemi następnie na całéj przestrzeni państwa tureckiego od Dunaju do Bagdadu.

Reszyd-pasza pojmuje doskonale że taki stan rzeczy nie mógłby się przedłużyć nieograniczenie bez ściągnienia na Turcję najfatalniejszych skutków, dla tego prosił barona Bruck aby posłał do Konstantynopola urzędnika, którego talenta i zdolności obudzałyby w nim zupełne zaufanie, że zbadawszy kwestję na miejscu, potrafi przedstawić Porcie plan reorganizacji finansowéj. Pan von Bruck odpowiedział na to żądanie wielkiego wezyra powierzając tę ważną missję panu von Lackenbacher, który odznaczył się w służbie finansowéj we Włoszech, a który przybywszy już przed niejakim czasem do Konstantynopola, zajmuje się ościbecnie głębokiém studjowaniem położenia i sił finansowych Turcji. Czy będzie on szczęśliwszym niż wielu innych poprzedników którzy tu powoływani byli do wprowadzania rozmaitych pięknych reform i meljoracji, a którzy opuścili Konstantynopol znużeni, zniechęceni i z przekonaniem, że nie ma nic lepszego do uczynienia jak pozostawić rzeczy tak jak same idą dla braku charakterów i talentów potrzebnych dla wielkiéj reformy poważnéj i trwałéj?

Dodają, że interes ten jest *szczero-złoty*, tak, że najchciwsi spekulanci niepotrafiliby wymarzyć coś korzystniejszego, ale że mimo to nie przyjdzie on do skutku, ponieważ dom Rothschild nie ma w nim udziału. Jeśli to prawda, w takim razie prędzéj czy późniéj Porta będzie musiała traktować *z tą potencją*, bo nic nie daje Turcji prawa wymagania warunków korzystniejszych niż te jakim poddają się najznakomitsze państwa europejskie których administracja przedstawia pożyczającym rękojmie jakich w Turcji napróżnoby szukano.

(*Le Nord*).

W Ł O C H Y.

Turyn 10 Maja. Rocznica konstytucji obchodzoną jest dziś ze zwykłą uroczystością i świetnością. Tylko deszcz przeszkadza téj uroczystości. Szczególnie ucierpiały na tém wyścigi konne i illuminacja wieczorna z któréj spodziewano się wielkiego efektu. Wszelkie zabawy publiczne odbywały się z największym porządkiem i spokojnością.

Napływ cudzoziemców przechodzi wszystko cośmy tu dotąd kiedykolwiek widzieli. Hotele są przepełnione. Szczególnie lombardowie i wenecjanie dali Turynowi liczny kontyngens gości. Policja austrjacka nie odmawiała w tym roku paszportów nikomu, liczba zatém przybyłych tu lombardów i wenecjan jest w trójnasób większa niż kiedykolwiek.

Podróż Papieża po prowincjach państwa kościelnego, uważaną jest jako wypadek mogący wywołać nader ważne następstwa dla dobra środkowych Włoch. Słychać że rząd sardyński korzystając z pobytu Papieża w Bolonji, pośle tam swego reprezentanta dla złożenia mu hołdu uszanowania. Jeśli to przyjdzie do skutku, w takim razie p. Buoncompagni minister nasz w Toskanji, zostanie wysłany z tą missją. Byłoby to nowym dowodem uszanowania dworu sardyńskiego dla głowy kościoła i jego szczeréj chęci pojednania i pokoju. Zawsze niezachwiany w postanowieniu bronienia swojéj godności i niezawisłości, rząd sardyński nie zaniedbuje jednak okazywać w każdéj okoliczności, że niczego nie pragnie więcéj, jak usunąć wszelkie nieporozumienia i spory. (*Ind. Belge*).

TRZY ZWROTY KOMEDJI GRECKIEJ.

(Studjum literackie.)

Kazimierza Kaszewskiego.

Jak wszystko co jest wyrazem piękna, czy to w sferze sztuki, czy literatury, wzięło początek w Grecji, tak i zawiązków téj części dramatu, który nazywamy *komedją*, tam też szukać winniśmy. Trudno wprawdzie dochodzić początkowego źródła jéj, trudno iść w ślad za jéj stopniowem rozwijaniem się, bo przed obliczem ogółu staje już ona gotową, wykończoną, w kształtach olbrzymich, w jakich ją ukazał Arystofanes; w takich to kształtach wyziera ona z poza przepaści minionych wieków i stawia się w oczach potomności.

Jakkolwiek nie ma zupełnéj jedności w oznaczeniu pochodzenia saméj nazwy, to wszakże najmniejszéj wątpliwości uledz nie może, iż jak początkiem tragedji był hymn dytyrambiczny na cześć Bacha, tak początkiem komedji była również zwyczajowa pieśń jakaś, tak nam bowiem wyraźnie wskazuje źródłosłów. Jakoż *komedja* (*κωμῳδια*) w drugiéj połowie terminu oznaczona *pieśń*, idzie więc tylko o wytłumaczenie pierwszego członka téj nazwy.

Jedni wywodzą go od wyrazu *κώμη* (kome), znaczącego *wieś*, mianowicie w djalekcie Doryckim. Na poparcie tego mniemania przytoczyć można, iż jak tragedja, tak i komedja, rzeczywiście poczęły się na wsiach i ztamtąd dopiero przeszły do zwyczajów miasta, w niém uległy przeistoczeniu i wykształciły się. Tego szczególnie tłumaczenia chwycili się Megarejczycy, lud plemienia Dorów, chcąc tym sposobem upowszechnić zaszczytne dla siebie mniemanie, iż komedja u nich początek wzięła, co rzeczywiście wspomina i Arystoteles, ale mniemania tego nie zdaje się podzielać.

Inni nazwę komedji wywodzą od *κῶμα*, co znaczyłoby *pieśń do snu*; miał bowiem być zwyczaj, że ubodzy wieśniacy, ku wzgardzie i poniżeniu bogatych mieszczan, nocną porą przed ich domami zawodzili takowe pieśni, nacechowane, rozumié się, uszczypliwemi żarty i ironją; było to więc coś w rodzaju tegoczesnéj kociéj muzyki. To tłumaczenie jednak mało znajduje zwolenników.

Najprawdopodobniejszem źródłem nazwy téj, a tém samem i treści, którą ona wyobraża, jest wyraz: *κῶμος*, znaczący *ucztę*, ale to ucztę rozumianą po grecku.

Już to wszystkie uroczystości kończyły się ucztą, ale ta największe i niejako specjalne znaczenie miała w czasie uroczystości Bacha. Część ich poważną, duchową, stanowił właśnie ów wyżéj wspomniany przez nas hymn dytyrambiczny: tu z zapałem i pobożnością kapłan-poeta głosił czyny Boga i dobrodziejstwa jego na ród ludzki rozsypane. Potém następowała część materjalna, cielesna i rozwijała się przez uroczystujących w całéj potędze zmysłów, żadnemi względami nie hamowanéj, przedstawiającéj obraz całkowitéj swobody pogaństwa. Część tę rozpoczynano uroczystym pochodem na czele którego niesiono tak zwany *fallos* (1), symbol rodzajnych sił natury; za orszakiem pochodnym cisnęło się wszystko co tylko żyło w mieście przy najstraszniejszéj wrzawie i zgiełku—pijatyka, mazanie twarzy, przebieranie się za zwierzęta, bitwy, skoki, całe szaleństwo pijanéj cielesności łączyło się w jednę wrzaskliwą całość, któréj towarzyszyły stosowne tańce i pieśni przodkujących orszakowi (2). Te to pieśni, wyobrażające ów *komos*, dały według najwiekszego prawdopodobieństwa początek komedji.

Postęp przeistoczeń literackich nie jest łatwy do wyśledzenia, ani widomą jest jasno miedza oddzielająca różne charaktery twórczości poetycznéj; to też niepodobna oznaczyć stopni, po których rozpustnicza i bezładna pieśń szalonego tłumu, wznosiła się aż do godności dramatycznego przedstawienia. Wszelako w gwarze tradycji greckich daje się słyszeć imie Susarjona, który, gienjalną niewątpliwie natchniony myślą, różnorodne żywioły pieśni fallotorów ujął w pewne karby, nałożył na nie pewne prawa systematu artystycznego i ukształtował z nich chór uliczny z dążnością satyryczną. Taki dopiero chór, nie oswobodzony wszakże z wyskoków rozpustniczych, nabierając coraz większego rozmiaru, coraz większego znaczenia, kształcony przez poetów, których imiona nie przeszły do potomności, kolejno wzbogacił się opowieścią, djalogiem, żywiołami dramatycznemi, słowem stał się w całém znaczeniu komedją.

Jak tragedja, tak i komedja inną miała ważność w Grecji niż dzisiaj, a ktoby po dzisiejszych wodewillach, farsach, krotochwilach i innych imbroglach, poza któremi już podobno nic już nic chcemy, sądzić miał o komedji greckiéj—to, jakby patrząc na lilliputa, tworzył sobie wyobrażenie o rozmiarach olbrzyma. W całéj falandze późniejszych komedji, jedynym twórcą, którego obok greckich postawić można, jest Molier, a może znalazłby się nie jeden jeszcze pod względem talentu podchodzący pod miarę ducha molierowego, ale i taki pod przemocą mody, stał się najniższym sługą chwilowego gustu publiczności, i ten tylko charakter na utworach swych wypiętnował, nie troszcząc się bynajmniéj o to, co z niemi będzie potem. To też piękne, za nadobne; publiczność płaci mu wziętością i pieniędzmi, potomność — zapomnieniem.

Ze względu na czas i charakter, komedja grecka dzieli się na *starożytną* (Arystofanes), *średnią* (Antifanes) i *nową* (Menander); podział ten, postrzegany już przez Arystotelesa, nie jest bynajmniéj dowolnym ani trafunkowym, ale ściśle się kojarzy z biegiem polityki greckiéj i obrotem stanu społecznego państwa, za którego środek ciężkości zawsze uważać należy Ateny; tam bowiem koncentrowały się głównie siły moralne, umysłowe i artystyczne Greków.

Moment, w którym komedja z hulaczego śpiewu przedzierga się w obraz poetyczny i z ulicy przechodzi do teatru, przypada jakoś nie na wiele przed wojną Peloponezką. Podtenczas Ateny były czemś tak świetnem, jak tylko to sobie wyobrazić można; obywatele grodu Minerwy, zmogli olbrzyma wschodu gdającego w postaci mass prowadzonych przez monarchów perskich na zagubę cywilizacji zachodniéj. Olbrzym ten, złamany u samego progu Europy, nie śmiał wychylać się ze

(1) Po łacinie *palus*.

(2) Ślady tego pozostały widocznie w tak zwanych *karnawałach* u ludów południowo - zachodnich pierwiastku romańskiego.

swych kryjówek daléj, jak na pobrzeża wód Azjatyckich, wówczas kiedy statki greckie wesoło i swobodnie uwijały się po wszystkich znajomych morzach, wszędzie przyjmowane skwapliwie i witane z radością, bo wszędzie roznosiły dobry byt i zadatki pojęć cywilizacyjnych. Odległe ludności pragnąc podnieść się i uspołecznić, wysyłały do Aten deputacje dla obeznania się z ich prawami i następnie zaszczepienia ich u siebie. Ateny mniéj przemocą ręki, a więcéj przemocą ducha, między równemi nawet, we własnym kraju stały się pierwszemi, tak że zawistna Sparta, długo nie ważyła się nic począć dla obalenia ich przewagi, bo czuła ogromną siłę tego niezwalczonego wpływu wyższości moralnéj, która się tylko wielką usilnością i wielkiem poświęceniem nabywa. To też rezultatem tylu cudów rozumu, męztwa, heroizmu i powodzeń Aten, była ogromna duma obywateli, pewność siebie i ufność w sobie bez granic—słowem, życie polityczne na najwyższą rozwinięte skalę.— I jakże lud ateński nie miał być dumnym z siebie, kiedy tych cudów on sam przez się i świadomie dokonał? kiedy on w tym postępie naprzód nie szedł ślepo za nikim, ani słuchał rozkazu jakiejś uprzywilejowanéj jednostki, ale tą jednostką złożoną z mnóstwa wolnych i równych cząstek, prawodawczą i wykonawczą był on sam? kiedy prosty obywatel (Cymon), zbrojny ufnością i pełnomocnictwem równych sobie, zaledwie wypuszczony z więzienia, szedł dyktować prawa i wyrok ludu ateńskiego władcy miljonów ludzi! *(d. c. n.)*

ROZMAITOSCI.

O projektach uspławnienia rzek w drugiéj połowie 18go wieku.

(Dokończenie.)

Wkrótce po roku 1772, zaczęto coraz pilniejszą zwracać uwagę na podniesienie wewnętrzne kraju, i wtedy znów sejmy z królem obmyślały środki ułatwiające ruch wodny, wprzód nimby uspławnione rzeki dały mu wszelkie bezpieczeństwo, a zarazem zwrócono uwagę na straty kupców, myślano więc czemby ich od takowych zasłonić. Pozwolono w 1776 roku zebrać się kompanji, któraby wydała akcje na uczestnictwo w spółce, mającéj zakupować płody tak krajowe jak zagraniczne, spławiane Bugiem, Narwią, Wieprzem i Wisłą, które musieli właściciele częstokroć ze stratą sprzedawać. Udział w téj spółce akcyjnéj, mogli mieć tak krajowcy jak i cudzoziemcy, i ci mieli przy zbiegu tych rzek, to jest w Zakroczymiu lub okolicy, byleby na gruncie dóbr królewskich, pobudować spichrze, czyli składy towarów. Kompanja mogła, według umowy i chęci spławiających, bez tamowania wszakże wolnéj żeglugi, skupować zboża, towary, drzewo i t. p. Uczestnicy mogli ustąpić każdemu swoją akcję, do któréj każdy stan mógł przystępować. W uchwale wspomniane są spichrze Kazimierze, jakie za wzór miały tu posłużyć, nie mamy jednak śladów, kto pierwszy podał myśl tak pożyteczną, jaka była ustawa towarzystwa, i czyli się, i jak, zawiązywała. (1)

Zebrane powyżéj w krótkości niektóre szczególne ustawy, były jakoby ułatwieniem i poprzednikami głównéj myśli uspławnienia wszystkich rzek polskich. Uważano Wisłę za średni punkt łączący, do którego zbiegał się wspólny interes, a ułatwienie przystępu do niéj, ułatwiło związek, na którym polegało dobro i bezpieczeństwo ogólne. Kommissje skarbu koronnego i litewskiego, działając w duchu uchwał sejmowych, powyznaczały kommissarzy, którzy wspólnie z inżenjerami zajęli się rozpoznaniem topograficznem, statystycznem, rolniczem i handlowem kraju, i rozpoczęli pracę około sporządzenia szczegółowych projektów, wykazując zdolności każdéj rzeki do żeglugi i uspławnienia. Wskazywano miejsca zawalone tamami, przyspami lub szuwarem; młyny i groble, które przedewszystkiem znieść potrzeba było, bo przez nie wody albo szeroko zatapiały żyzne okoliczne niwy, albo leniwym biegiem, zamiast oczyszczać, zamulały koryto, tak dalece, że niektóre zamieniały całą okolicę w szeroką błotnistą strugę, jak Obra w Wielkopolsce. W skutek tych potrzeb, tak głośno o zaspokojenie wołających, jeszcze w 1772 roku zajęto się robotami około kanału między Nakłem i Bydgoszczą, łączącego Noteć z Brdą, który ułatwiał dostanie się na wody Wisły. Tak ważne dzieło w trzy lata ukończonem zostało, a statki naładowane po 600 korcy zboża, żeglowały bez żadnéj trudności po trzy łokcie głębokim kanale, cała zaś okolica prędko poznała dobroczynne skutki, jakie na nią spłynęły.

(1) Jest to drugi ślad projektu zaprowadzenia u nas za Stanisława Augusta spółki akcyjnéj. Pierwszy tyczył się założenia fabryk wełnianych.

W 1775 roku, architekt Nax porobił plany połączenia Pilicy z Wartą i uspławnienia obudwu. Plany te przekonywają, jak rzeki te od samego początku zdolne są do nawigacji. Wyprowadzenie kanału, podług niego, nie powinno wymagać znacznych kosztów, bo rzeczka Widawka i inne mniejsze wody, przychodzą tu znacznie w pomoc. Nie przyszły jednak te projekta do skutku, i dziwić nas to nie powinno, bo gdzie władza wykonawcza zależała od wielu, tam każdy z osobna patrzał na co innego i czego innego zapragnął. Żądze, miłość własna, osobisty interes, lub różny stopień zdolności, odróżniały ich między sobą, wola oddzielała jednych od drugich, a przed nią niknął wzgląd na potrzeby ogółu. Nax z żalem wyznaje, że gdy pomimo zsyłanych na miejsce kondescencji sądowych, dla zniesienia młynów, grobel i jazów, straciwszy nadzieję doczekania się skutku swego projektu, żądał od Rady wynagrodzenia za długie prace, dopełniane z jéj zlecenia i odebrał krótką od niéj odpowiedź, że na ten wydatek nie było jeszcze funduszu. Takie paraliżowanie najlepszych chęci, niedbałość o dobro powszechne i zniechęcenie zdatnych ludzi, zrządziło, że żaden zamiar użyteczny, ani należycie zważony, ani też do skutku doprowadzonym nie został.

Znakomite fabryki krakowskiéj, radomskiéj i olkuskiéj okolicy, przez uspławnienie i kanały które Nax projektował, znacznie byłyby się podniosły, a szczególniéj wyrobów żelaznych, które już tam wówczas kwitnęły. Dziennik handlowy z roku 1786 wspomina, że w pomienionych fabrykach wyrabiano wtedy większą część przedmiotów żelaznych na potrzebę kraju, jak np. u kasztelana Jezierskiego w Sobieniu, gdzie wyrabiano kosy po gr. 27, a sto sztuk za złp. 90, kiedy poprzednio sprowadzano ich z samego Szlązka i Styrji przeszło 155 tysięcy rocznie, a każda kosztowała złp. 1 gr. 6, prócz tego, że wyrób był znacznie gorszy od krajowego. Fabryka mimo to upadła.

Obszerne projekta i wykazanie sposobów do uspławnienia rzek Polski, przygotowywano ciągle, aż do samego końca panowania Stanisława Augusta. Po podziale, dostały się takowe rządowi pruskiemu, zkąd powrócone, znajdują się w aktach kameralnych berlińskich, a w większéj części w aktach byłéj kommissji skarbu koronnego. Rząd pruski nie omieszkał z nich korzystać, i te poprawione, służyły mu wówczas do uspławnienia Warty, którego dokonał.

Zebrane w tych opisach szczegóły, przekonywają, jak pilną wówczas zwracano uwagę na rolnictwo, fabryki i przemysł, jak starano się je podnieść, w czem uspławnienie rzek ogromną przynosiło pomoc, a nadto zawierają dokładne objaśnienia co do natury ziemi i rzek, mogących być łatwo zastosowanemi do pożytkowania z niezliczonych skarbów, jakie ręka Stwórcy hojnie po ziemi naszéj rozsiała.

W tych szacownych źródłach, tyczących się wiadomości o wewnętrznem, przy końcu XVIII wieku położeniu Polski, znaleźć można wypracowane materjały, i gruntowne uwagi, za pomocą których nie trudno wyjaśnić rzeczywisty stan ówczesny kraju, i zbadać niezawodne środki do jego podźwignienia. W tych projektach i opisach jest wspomniana każda, maleńka nawet rzeczka, a całość pokazuje, jak kraj był i jest szczęśliwie pod tym względem uposażony, jak każda z nich mogła być i jest przydatną w ogólnie przyjętéj zasadzie uspławnienia. (2)

Zazbyt obszerny przedmiot, nie pozwala tu po szczególe rozbierać projektów ówczesnych co do każdéj rzeki. Wspomnienie tylko, posłuży może kiedy, przy wznowionym zamiarze i dającéj się czuć potrzebie uspławnienia rzek naszych. To złe jest może tem większe teraz, gdy wynalazki usuwające przeszkody, znacznie ułatwiają pracę, kiedy sama spokojna natura rzek takowe ułatwia i nie wymaga zbyt ogromnych wysileń i pracy, a w takim razie ofiary nie powinny tam zastraszać, gdzie wkrótce wieki nagradzałyby myśl szlachetną i pożyteczną. *Leopold Hubert.*

(2) W roku 1811 wyszło w Warszawie w drukarni rządowéj dziełko p. t. *O rzekach y spławach krajów Księztwa Warszawskiego, z zlecenia JW. Łubieńskiego, ministra sprawiedliwości, przez W. Surowieckiego.* Autor posiłkując się temi źródłami, sam badał wszystkie rzeki i miejsca okoliczne, ale je za zbyt ogólnie opisowo przedstawił, zebrawszy zarazem wiadomości pod względem topograficznym, rolniczym, handlowym, przemysłowym i statystycznym i dotknąwszy miejscami historji. Zawsze dziełko to może służyć za znacznéj wartości materjał.

DONIESIENIA.

PRZYJECHALI DO WARSZAWY.

Chmieliński Józefat ob. z Płocka nr 584, *Droszewski* Kazi. ob. z Suchoczasu nr 625, *Dworzecki* Dominik ob. z Szczawina nr 570, *Garczyński* Walenty ob. z Szczytna nr 570, *Łuszczewski* Wiktor oby. z Rzeczkowa nr 586, *Malinowski* Fel. ob. z Uwielina nr 625, *Mikorski* Felix ob. z Żdżarowa nr 570, *Popławski* Jan ob. z Żdżar nr 625, *Rybiński* Józef ob. z Szczytna nr 584, *Skórkowski* Kar. ob. z Owczar nr 634, *Turkuł* Maur. ob. z Kijowa nr 613, *Walicki* Idzi radca hon. z Kobrynia nr 634, *Zdziechowski* Edward ob. z Mleczkowa nr 634, *Zdzitowiecki* Win. ob. z Rzepna nr 614, *Zabłocki* Karol ob. z Rybna nr 584, *Hejdenrejch* Wolf fabr. wyr. jedwa. z Wrocławia nr 2251, *Jagielski* Józef doktór z Poznania nr 600, *Jarochowski* Wład. ob. z Poznania nr 467, *Laski* Alex. bankier z Berlina nr 602, *Schumal* Wacław fabr. instrum. z Pragi Czeskiéj nr 1662.

WYJECHALI Z WARSZAWY.

Dąbkowski Jan ob. do Kleczkowa, *Hołyński* Stef. ob. do Cesarstwa, hr. *Sołłohub* Marja żona radcy dworu do Petersburga, *Walewski* Piotr ob. do Parzymiechy, hr. *Raczyński* Karol szambelan dworu Naj. Króla Pruskiego do Berlina.

— W dniu wczorajszym przyjechało do Warszawy koleją żelazną osób 385, wyjechało 264.

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIÉJ.

dnia 19 Maja 1857 roku.

			żądano		płacono	
			Rs.	kop.	Rs.	kop
Monety.						
Pół-imperjały rossyjskie			5	18	—	—
Dukaty hollenderskie nowe ważne . .			—	—	—	—
Papiery.						
Obli. skar. (4%) za 100 rs. (oprócz kup.)			83	96	83	71
Bilety skarbu Królestwa Polskie. (4 8/25 %)			—	—	—	—
Listy zastawne białe II okresu (oprócz kuponu) (4%) . . . za 100 złp.			—	—	—	—
Listy zastawne białe III okresu (oprócz kuponu) (4%) . . . . za 15 rs.			14	53½	14	50½
Obligacje cząstkowe na 500 zł. (oprócz kuponu) (4%)			—	—	—	—
Cert. banku na obl. cz. lit. A na 300 zł.			—	—	—	—
„ „ lit. B. na 200 zł. bez proc.			—	—	—	—
„ „ „ procentowe (5%)			—	—	—	—
Dowody Kom. Centr. Likwid. za 100 zł.			—	—	—	—
Nowa rossyjska pożyczka z roku 1854 oprócz kuponu (5%)			102	82	—	—
„ „ „ z roku 1855			104	82	—	—
Obligi Współki Żeglugi Parowéj w Królestwie Polskiem (5%) za rs. 750			742	50	—	—
Wexle z dnia 18 b. m.						
Berlin	100 Tal.	2 M.	93	30	93	—
„	100 Tal.	k. t.	—	—	—	—
Gdańsk	100 Tal.	2 M.	—	—	—	—
„	100 Tal.	k. t.	—	—	—	—
Hamburg	300 BMk.	2 M.	141	90	—	—
Londyn	1 Ft. St.	3 M.	6	24	—	—
Moskwa	100 Rs.	k. t.	99	—	—	—
Petersburg	100 Rs.	1 M.	99	50	—	—
„	100 Rs.	k. t.	—	—	—	—
Paryż	300 Fran.	2 M.	74	70	—	—
„	300 Fran.	1 M.	—	—	—	—
Wiedeń	150 Zł. R.	2 M.	90	60	—	—
Wrocław	100 Tal.	2 M.	—	—	—	—

Wartość kuponu bieżącego od obl. skar. Rs. — kop. 54 4/9
od listów zastawnych kop. 24½
od nowéj rossyjskiéj pożyczki Rs. — kop 51 7/18

KĄPIELE
w DOBERAN i HEILIGER-DAMM

POŁOŻENIE I STOSUNKI.

1. DOBERAN, w Wielkiém Księztwie Meklemburg-Schwerin (między 29° i 30° stopniem długości wschodniéj, pod 54° szerokości północnéj), jest osadą w formie miasta, z 4 do 5 tysiącami mieszkańców i leży w prostym kierunku o pół mili niemieckiéj od brzegów morza **bałtyckiego**, w żyznéj nizinie, między powabnemi, bukowym lasem zarosłemi wzgórzami, o dwie mile od ROSTOCK, a 5 mil od WISMAR, z obu temi miastami połączony bitą drogą. Do Rostock przybywa się koleją żelazną z Berlina w ciągu dziewięciu godzin.

2. HEILIGER-DAMM, niegdyś tylko miejsce do używania kąpieli dla gości z Doberan, teraz jest samoistnym zakładem, zbiorem nowych w rozliczenéj rozmaitości i w gustownym stylu zbudowanych wielko-książęcych pałacyków, domów mieszkalnych i salonów, tuż nad brzegiem morza, wpośród parków, od strony lądu opasane lasami bukowemi, o trzy ćwierci mili od DOBERAN położone i połączone z nim bitym traktem.

ŚRODKI KURACJI.

1. DOBERAN posiada silne **ŻELAZNE ŹRÓDŁO**, które obficie i z wielkim skutkiem używane bywa do kąpieli. W obszernym zakładzie kąpieli żelaznych, dostarczane bywają i **PROSTE KĄPIELE WODNE**, z wszelkiemi lekarskiemi dodatkami, stosownie do żądania; daléj **KĄPIELE SIARCZANO-PAROWE, WODNE I PAROWE DUSZE.** Wielko-książęca apteka miejscowa, przez czas pory kąpielowéj, tak w swojéj pracowni, jak i w zakładzie źródlanym na głównéj promenadzie (Kamp), ma zawsze w gotowości **SERWATKĘ** i wszelkie naturalne i sztuczne **WODY**, do dyspozycji gości miejscowych.

2. W HEILIGER-DAMM znajdą goście: **ZIMNE KĄPIELE MORSKIE**, z przyrządzeniami, nad które nigdzie lepszych znaleźć niepodobna; daléj **CIEPŁE KĄPIELE MORSKIE**, odznaczające się znakomitą obszernością wanien i połączenia ich z duszami i kroplistemi kąpielami; — prócz tego, ŁAŹNIE PAROWE świeże, i DUSZE PAROWE i WODNE wszelkiego rodzaju. Nakoniec **ZAKŁAD SERWATKOWY** i w czasie pory kąpielowéj najdokładniéj zaopatrzoną **APTEKĘ**, stanowiącą jedność zarządu z apteką w Doberan.

MIESZKANIA.

1. W DOBERAN większa część prywatnych domów urządzoną jest do użytku przybywających gości. Osoby, które wolą mieszkać w hotelach, znajdą mieszkanie w wielko-książęcym **DOMU MIESZKALNYM**, u teraźniejszego dzierżawcy pana **LAHNSTEIN**, według cen, przez władzę miejscową wyznaczonych. Podobnież w **LINDENHOF** i w oberży **STOFFERA**. Ten tylko, ktoby potrzebował obszerniejszego mieszkania, na najbardziéj ożywiony perjod pory kuracyjnéj, ten powinienby wcześnie takowe zamówić, a w tym celu pan **FLECK** bibljotekarz, tudzież wielko-książęca **INTENDENTURA KĄPIELI**, ofiarują w razie potrzeby swoje pośrednictwo.

2. W HEILIGER-DAMM wszystkie domy mieszkalne zbudowane są kosztem wielko-książęcym, a obecnie panu **GOESCH** wydzierżawione. Liczba mieszkań powiększa się corocznie nowemi budowlami i na ten rok już także wykończony został jeden **NOWY DOM MIESZKALNY.** Dla osób, które dawniéj zwiedzały Heiliger-Damm, dodamy tu tę uwagę, że wszelkie krytykowane poprzednio w niektórych mieszkaniach niedogodności, bez żadnego względu na koszt, w zupełności usunięte i poprawione zostały. WOZOWNIE i STAJNIE przez nowe budynki znacznie zostały polepszone i pomnożone. Kto w środku pory kąpielowéj pragnie mieć nieco obszerniejsze mieszkanie w Heiliger-Damm, najlepiéj uczyni, jeśli takowe wcześnie u pana Gösch zamówi, u którego tak pojedyncze pokoje, jak i składane mniejsze lub większe familijne mieszkania, wynajmują się po stale oznaczonych cenach, a w początku i pod koniec pory letniéj, cena tych mieszkań może być znacznie niżéj ugodzona. Kto mianowicie w początku pory kąpielowéj korzystać chce z pięknego czasu od połowy czerwca do połowy lipca, znajdzie wpośród najpiękniejszéj natury, najspokojniejszy i najwygodniejszy pobyt, i bez poprzedniego zgłoszenia się wybierać może pomiędzy najpiękniejszemi mieszkaniami. Do używania ciepłych kąpieli morskich i serwatkowéj kuracji, ta właśnie pora w Heiliger-Damm najbardziéj się zaleca.

RESTAURACJA.

1. W DOBERAN **OBIADUJE SIĘ** w wielko-książęcym **SALONIE KĄPIELNYM** przy *table d'hote*, pod zarządem pana **LAHNSTEIN**; wieczorem dostać można wszelkich potraw *à la carte*, tudzież według upodobania, można uczęszczać lub posyłać do innych restauracji.

2. W HEILIGER-DAMM, pan **GOESCH** utrzymuje **RESTAURACJĘ**: OBIAD *à table d'hote*, lub w mieszkaniach, albo w pokojach restauracji *à la carte*. KOLACJE *à la carte*.

ZABAWY.

1. W DOBERAN **MUZYKA GWARDJI** wielko-książęcéj, grywa codziennie NA GŁÓWNEJ PROMENADZIE (KAMP). Prócz tego, urządzony jest tamże dla gości **SALON DO CZYTANIA** z bogatym wyborem politycznych i literackich dzienników i wielko-książęcą bibljoteką miejscową, oprócz któréj jest jeszcze prywatna czytelnia do wypożyczania książek. W czasie pory kąpielowéj, wielko-książęce **TOWARZYSTWO ARTYSTÓW DRAMATYCZNYCH** z Schwerin, daje widowiska w budynku teatralnym w Doberan. Daléj, jest urządzona **STRZELNICA**. REUNIONY, KONCERTY i BALE, urządzane przez wielko-książęcą intendenturę zakładu kąpielowego, przedstawiają miłą rozmaitość. W początku sierpnia odbywają się znane tutejsze **WYŚCIGI KONNE.** Parki wielko-książęce w samym Doberan i okolicach, i czysto-utrzymywane drogi w pobliskich lasach bukowych, przedstawiają sposobność ciągle urozmaiconych przechadzek, w rozciągłości i stosunkach natury, które wszelkie porównania śmiało wytrzymać mogą. Znany jako arcydzieło starożytnego budownictwa, KOSCIOŁ W DOBERAN, ze swemi historycznemi pomnikami i relikwiami, chętnie zwiedzany jest przez wszystkich miejscowych gości, a odwieczna KAPLICA W PARKU ALTHOF, jest także godnym ciekawości przedmiotem.

2. W HEILIGER-DAMM grywa **MUZYKA WOJSKOWA.** Wielko-książęca intendentura zakładu kąpieli wszelkich starań dokłada, aby z natury swojéj ciche to miejsce i pobyt w nim przez częste zebrania, **koncerty, tańcujące herbaty i bale**, w nowym, wspaniałym salonie i wykwintnych przy nim pokojach, obficie urozmaicić. Liczne, równie ozdobne jak bezpieczne i przez wyćwiczonych majtków obsługiwane **czółna** do wycieczek na morze, gotowe są na usługi gości. SALON CZYTELNI z najrozmaitszemi gazetami; mała BIBLJOTEKA do wypożyczania książek, i KRĘGIELNIA, stanowią zwykłe rozrywki. STRZELNICA w lesie jest ulubionem miejscem zbierania się gości. Przechadzki w parkach, w lasach bukowych nad brzegiem morza i na wysypkach nad morzem, nie mają równych sobie w żadnym prawie zakładzie kąpielowym. Dla osób, które już znają Heiliger-Damm, donosimy, że plac piaszczysty przed kolumnami i dawnym mieszkalnym domem, został w tym roku zamieniony w murawę otoczoną drogą żwirową. Również piękna murawa pokrywa miejsce, gdzie dawniéj stał belweder przed terassem nadmorskim.

Komunikacja między Heiliger-Damm i Do beran utrzymywana jest przez liczne OMNIBUSY i prywatne POWOZY.

TELEGRAF.

W ciągu pory kąpielowéj, tak w Doberan, jak i w Heiliger-Damm utrzymywaną będzie STACJA TELEGRAFU dla użytku gości.

PORA KĄPIELI.

W DOBERAN rozpoczynają się kąpiele od 1go CZERWCA, w HEILIGEN-DAMM od 15go CZERWCA, a kończą się Z KOŃCEM WRZEŚNIA. Wszelkie dalsze wiadomości udzieli żądającym wielko-książęcy lekarz kąpielowy, pan radca medycyny Dr. **KORTUM** w DOBERAN.

Doberan, w kwietniu 1857 roku.

(175.—2) WIELKO-KSIĄŻĘCA INTENDENTURA ZAKŁADU KĄPIELOWEGO.

W drukarni J. Ungra. — Wolno drukować. — Warszawa dnia 8 (20) Maja 1857 r. — Starszy cenzor, *F. Sobieszczański.*